Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi
W Krakowie: rocznie kor 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za od noszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 214. **Kraków, Czwartek dnia 20 Września 1900.** **Rok VIII.**

„Gemeinbürgschaft".

WIEDEŃ 19 września.

(—*r.*) Prawie równocześnie z ogłoszeniem niemieckiej „Gemeinbürgschaft" przez zebranych w Wiedniu przewodniczących niemieckich klubów parlamentarnych — uchwalił lwowski wiec rękodzielników, wątpliwą większością, nieobesłanie wiecu związku słowiańskich rękodzielników, jaki ma się w Pradze zebrać 29-go b. m. Więc pobratymcy czescy mają być izolowani nietylko w parlamencie, lecz także i w sprawach rękodzielniczo-przemysłowych. Jaki w tem sens i zmysł polityczny, tego zdrowy rozum pojąć nie może, ale „cui bono" się to stało, łatwo przejrzeć. Nie jest to nic innego, jak „sznajderyada", t. j. uchwała na korzyść tak zwanego „wiecu austrjackich rękodzielników", stojących pod komendą znanego byłego posła Schneidera i kilku jego kolegów niemiecko-narodowych.

Klika kołtunów lwowskich ogłasza tą swoją uchwałą przynależność swą do schneiderowskiego „wiecu", co znaczy przynależność do Niemców, demonstrując przeciwko Czechom. Jest to „Gemeinbürgschaft" z Niemcami, sromotna i hańbiąca każdego Polaka w chwili politycznie nadzwyczaj ważnej, gdy Niemcy z całą swą zjednoczoną siłą dążą do nałożenia nam i pobratymcom słowiańskim haniebnego jarzma państwowości języka niemieckiego.

Wymówka, jakoby wiedeńscy antysemici stanowili pod tym względem chwalebny wyjątek, jest kłamstwem. Oto „Deutsches Volksblatt" dzisiejszy usuwa wszelką pod tym względem wątpliwość, stawiając w swoim artykule wstępnym niemiecki język państwowy jako naczelne żądanie zjednoczonych Niemców. Kto więc staje przeciwko Czechom i popiera pośrednio Niemców, ten popiera też państwowość języka niemieckiego, a to z pewnością czyn szpetny, z narodowego punktu widzenia rzeczy nie polski, lecz wręcz zbrodniczy.

Pp. Neuman, Adamowski i towarzysze znaleźli się dziwnem zrządzeniem losu także w „Gemeinbürgschaft" z działaczami „Słowa polskiego" i z Rutowszczykami. Na całej linji więc „Gemeinbürgschaft": niemiecka przy państwowości języka niemieckiego, następnie lwowsko-kołtuńska z „zimowitami" i w końcu ogólna Niemców, lwowskich kołtunów i zimowitów, pod skrzydłami opiekuńczemi Schneidera. Czyż trzeba zabawniejszej karykatury? Powiedzmy wyraźnie „karykatury", bo uchwały lwowskiej, aczkolwiek jest ona smutnym objawem egoizmu na obłędzie opartego, nie bierzemy tragicznie i żadnego nieprzywiązujemy do niej znaczenia.

Kogo obowiązuje ta uchwała? Chyba tych kilkunastu panów, którzy za nią głosowali. Narodowego Polaka taka międzynarodowa uchwała, przyodziana w czarno-żółte strzępy, do niczego obowiązywać nie może. Narodowym bowiem nie może być nazwany krok, który faktycznie popiera tylko Niemców i ich naczelne żądanie narzucenia nam sromotnego jarzma w formie państwowego języka niemieckiego, pod którem giną nam bracia w Prusiech. Taka uchwała, która jedynie ma na oku wrzekome materjalne korzyści klasowe a niema żadnego względu na interes i godność narodową, w niczem się nie różni od stanowiska, jakie zajmuje w podobnych wypadkach międzynarodowa socjalna demokracja, z tą tylko różnicą, że ona postępuje w myśl swego programu i mądrzej bierze się do rzeczy.

Dzielne i patrjotyczne krakowskie mieszczaństwo, które swojego czasu dało dosadną odprawę Schneiderowi, nie pójdzie z pewnością w myśl tej uchwały, lecz pojedzie jak najliczniej na wiec do Pragi. Panie, przebacz Lwowianom, bo nie wiedzą co czynią.

Po zgonie jen. De Weta.

Najnowsze wiadomości stwierdzają prawdziwość pogłosek o zgonie De Weta. W walce pod Potschefstroom otrzymał de Wet postrzał w serce, który natychmiast sprowadził śmierć. Poległy wódz Boerów pochodził z jednej z najlepszych rodzin orańskich. Dwu jego wujów piastowało w kolonji Przylądka godność najwyższych sędziów i miało tytuł angielskich baronów; on sam młodość przepędził w Londynie, gdzie otrzymał stopień doktora praw i poświęcił się zawodowi notarjalnemu. W swojej ojczyźnie De Wet był kilkakrotnie członkiem rady i wogóle zajmował wybitne stanowisko. Gdy wojna z Anglją wybuchła, De Wet natychmiast pospieszył w szeregi walczących i zadał Anglikom nie jednę ciężką klęskę. Jen. Gatacre zawdzięcza swoje ciężkie straty, jakie poniósł w walce z Boerami, przedewszystkiem De Wetowi, który postanowił walczyć do śmierci. Trzej jego synowie padli na polu bitwy, żona jego umarła ze zgryzoty, farmę jego nieprzyjaciel spalił i z ziemią zrównał, a wreszcie on sam, dzielny wódz Boerów, legł śmiercią bohaterską na posterunku, jako prawdziwy żołnierz i patrjota.

„Daily Mail" zamieszcza dokładny opis sławnego pochodu De Weta, kiedy wymykał się jenerałom angielskim, zastawiającym na niego ze wszystkich stron sidła. Chrystjan De Wet z bratem swoim Pietem, prezydentem Steinem, 12 działami i 1500 Boerami i z transportem, liczącym około sto wozów, uszedł w nocy z 15 na 16 lipca przez góry na południe od Bethlehem do Wolnego państwa Oranji, koło granicy kraju Basutów, śmiało się przedarł przez sidła, zastawione na niego przez Sir Huntera i podążył stąd w kierunku północnym. W miesiąc potem połączył się De Wet w pobliżu Rustenburga w Transwaalu, oddalonym o 250 mil angielskich na północ od miejsca, z którego wyszedł, z komendantem Delareyem. Jen. Broadwood dogonił De Weta dopiero wtedy, kiedy ten ostatni wraz z 3000 Boerów oszańcował się pod Vredefort. Tymczasem dzielny jenerał Boerów zburzył linję kolejową pod Roodeval i zajął pociąg, napełniony zapasami żywności. Broadwood na czele 1.400 jeźdźców zaatakował de Weta, ale bezskutecznie, to też cofnął się o jakie 4 mile angielskie wstecz i zażądał z głównej kwatery posiłków.

Pod Vredefort Anglicy jeszcze raz nosili się z planem dostania De Weta w swoje ręce. Broadwood był tego przekonania, że jego przeciwnik jest już wyczerpany i żądał, aby wszystkie przejścia, prowadzące przez Vaal, zostały zamknięte i w ten sposób odwrót De Weta uniemożliwiony. Sam zaś Broadwood miał, po otrzymaniu posiłków, zaatakować oszańcowanych Boerów z frontu. Ale departament informacyjny w Pretorji otrzymał wiadomość, że De Wet zamierza bezzwłocznie przekroczyć Vaal, i to właśnie fałszywe obliczenie sprawiło, że De Wetowi udało się szczęśliwie umknąć przed ścigającymi go jenerałami Methuenem i Kitchenerem.

Tymczasem wiadomości nadeszłe z Londynu, Pretorji i Laurenço Marques wskazują jasno na to, że w ostatnich dniach znów stoczono krwawe walki w tym południowo-wschodnim kącie Transwaalu, gdzie nieliczna armja Ludwika Bothy gotuje się do ostatecznej śmiertelnej rozprawy. Ze strony angielskiej donoszą, że między Kaapmunden i Hectorspruit, dwiema stacjami kolejowemi na linji Delagoa-Bai miała miejsce bitwa, która kosztowała Boerów wiele strat i zmusiła liczne oddziały boerskie do przejścia granicy portugalskiej. Nawet już przyszło do małych utarczek między patrolami portugalskiemi a Boerami. Dziwnie brzmi wiadomość, że baterja portugalska, wysłana jako sukurs na granicę, została niespodzianie zaczepiona przez Kafrów. Czyby Kafrowie podnieśli się w obronie Boerów, czy też prowadzą odosobnioną politykę na własną rękę? Płomień walki partyzanckiej obejmuje całą Oranję, gotując mniejszym garnizonom angielskim groźne niebezpieczeństwo. Ale śmierć De Weta, o której donoszą ostatnie wiadomości, byłaby dla Boerów prawdziwą klęską. Paweł Krüger przebywa jeszcze w Laurenço Marques. Ma on zamiar udać się do Brukseli, aby jeszcze raz spróbować, czy mu się nie uda zyskać interwencji któregoś z mocarstw. Jeżeli walki cofających się Boerów z wojskiem portugalskiem przybiorą większe rozmiary, położenie prezydenta Krügera może stać się przykrem, a jego podróż do Europy skończyć się tylko na illuzji.

Socjaliści a narodowość!

Socjaliści w zaborze pruskim wyzyskują błąd hakatystycznego ministra Studta, aby skutkiem jego antypolskich rozporządzeń zrewolucjonizować umysły robotników polskich i zaszczepić w nich kał socjalizmu, który dotychczas nie znajdował wśród nich uznania. I przyznać trzeba, gadzinowa ich robota pod płaszczykiem idei narodowej, do której w rzeczywistości czują pogardę, nie najgorzej się im udaje.

Na kongresie niemieckich socjalistów w Moguncji tow. Singer (żyd) polecał gorąco wniosek towarzyszki Róży Luxemburg i niejakiego Gogowskiego:

„Kongres poleca frakcji, żeby najnowsze, przeciw używaniu języka polskiego w szkołach prowincji poznańskiej skierowane środki rządu pruskiego, poruszył w parlamencie i żeby wogóle z całym naciskiem zwalczał obchodzenie się z Polakami jako z obywatelami drugiej klasy".

Towarzyszka Luxemburg uzasadniała swój wniosek w następujący sposób: „Musimy zwalczać Studta, aby ludowi polskiemu pokazać, że socjalna demokracja udziela mu obrony jego interesów, której stronnictwa burżuazyjne (Koło polskie i centrum) w tchórzliwej indolencji mu odmawiają (??), wreszcie, aby pokazać polskim robotnikom, że dla obrony ich interesów **nie potrzeba narodowych utopij**.

Towarzysz Haase krytykuje mowę panny (?) Luxemburg, ale zgadza się zupełnie na jej wniosek.

Wojownicza towarzyszka Róża nie dała za wygraną, lecz apostrofując nazwisko swego przeciwnika, tak mu odpowiedziała: Tylko parę słów o historji naturalnej zająca (des Haasen). Jest on gorącym zającem, którego dotąd wcale znać nie było. Ma powód na mnie się gniewać, gdyż razem ze swoją grupą berlińską uprawiał frazesostwo na wielką skalę. To frazesostwo zwalczałam i będę je nadal zwalczała. **Zacietrzewienie narodowe** (Nationalisterei) **szkodzi tylko sprawie**, jak to się pokazało na Górnym Śląsku i w Poznańskiem. Sprawa była tam zupełnie stracona, dopiero teraz, gdy się idzie razem z niemiecką socjalną demokracją, zaczyna na nowo kiełkować. **Sprawa odbudowania Polski jest kwestją akademicką, która nam praktyczną robotę utrudnia.** Haase doszedł do tego, że socjalno-demokratycznemu kandydatowi przeciwstawił polskiego i zalecał zakładanie polskich Towarzystw zawodowych. Ci ludzie cierpią po prostu na **chorobliwe fikcje** i nic z nimi nie można począć. Dlatego proszę o przyjęcie mego wniosku i to z tem wyraźnem uzasadnieniem, że Polacy znajdą najlepszą obronę swoich **narodowych** i klasowych interesów u **niemieckiej** socjalnej demokracji.

Po mowie Róży Luxemburg mówił jeszcze Haase, a „polski" tow. Merkowski z zarządu polskiej partji socjalistycznej usprawiedliwiał się, że „zarząd idzie przecie **zawsze** ręka w rękę z socjalistami niemieckimi".

Przewodniczący Singer wzywał „polskich" towarzyszy do zgody, t. j. uległości, Haasemu radził, aby dał sobie lepiej spokój z marzycielstwem i bez szkody dla swej narodowości pracował w **ogólnych** ramach socjalizmu. Zarzucił mu wreszcie, że pannie Luxemburg porobił niestosowne zarzuty.

Wniosek Róży Luxemburg uchwalono. Z dyskusji widać jednak, do czego hakata socjalistyczna zmierza z taką „obroną" naszej narodowości. Oto do: wykorzenienia w nas zacietrzewienia narodowego, mrzonek i fikcyj o odbudowaniu Polski, które to mrzonki są szkodliwe dla geszefciarzy z pod czerwonej płachty.

Z KRAJU.

Sprawa wyborów. — Epilog defraudacyj tłumackich.

„Gazeta Narodowa“ pisze: „Niebawem i w Galicji rozpisane zostaną wybory do Rady państwa a to z kurji powszechnej piątej, **prawdopodobnie na 13 grudnia** a z gmin wiejskich i z miast na czas między 14 a 20 grudnia; z Izb zaś handlowych i z wielkiej posiadłości odbędą się dopiero po świętach Bożego Narodzenia t. j. w pierwszej połowie stycznia.

Dziś już, jakkolwiek wybory rozpisane jeszcze nie są i niemal trzymiesięczny termin od nich nas dzieli, stronnictwa opozycyjne ruszają się i organizują a dzienniki ich przepełnione są odezwami, artykułami wyborczymi a nawet mnóstwem nazwisk rozmaitych kandydatów.

W obozie ludzi porządku i ładu dotychczas jeszcze cicho i spokojnie. Na razie wiadomo tylko tyle, iż oba oddziały, lwowski i krakowski centralnego komitetu wyborczego zwołane zostały na wspólną naradę do Lwowa na niedzielę 23 września na godz. 4 popołudniu.

Na konferencji tej poruszone ma być także pytanie: czy w myśl zasadniczych postanowień, zapadłych na kwietniowem posiedzeniu sejmowego Koła polskiego, ma być już teraz, jeszcze przed wyborami do parlamentu przeprowadzoną reforma centralnego komitetu a w danym wypadku, gdyby większość to zapatrywanie podzieliła, uproszony zostałby prezes p. Apolinary Jaworski do bezzwłocznego zwołania sejmowego Koła polskiego dla ostatecznego uchwalenia zmian projektowanych

Nie chcemy dziś, przed przeprowadzeniem wyczerpującej dyskusji w komitecie centralnym, przesądzać, czy reforma jest rzeczywiście naglącą, czy też komitet może na podstawie dotychczasowego regulaminu zająć się zapowiedzianymi na grudzień wyborami. W każdym razie atoli musimy zrobić to zastrzeżenie, iż gdyby nawet uznano potrzebę przeprowadzenia już teraz reformy komitetu centralnego, to nie należałoby z akcją wyborczą wstrzymywać się aż do chwili dokonania owej reformy.

Istniejący komitet centralny, prawidłowo utworzony, powinien bezzwłocznie na podstawie dotychczasowego regulaminu akcją wyborczą się zająć a w dalszym dopiero ciągu zastosować się do reform, które zostaną postanowione.

Z tej i owej strony podnoszą się „wygodne“ głosy, iż należy wybory pozostawić własnemu losowi, nowy parlament i tak nie będzie zdolnym do pracy i nie długiem będzie jego istnienie. Nazywamy głosy te „wygodnemi“, bo wygodniej być widzem, aniżeli działaczem. Nie można wątpić jednak, iż są to głosy tylko oderwane — większość natomiast ludzi poważnych i rozumnych inaczej na rzecz tę się zapatruje i nie zechce pozostać bezczynną.

Proroctwa w kierunku polityki bardzo często zawodzą. Przed trzema laty nikt nie myślał, iż parlament wówczas wybrany, ulegnie obstrukcji a następnie rozwiązaniu — odwrotnie więc może się znowu zdarzyć obecnie. Wszyscy tedy ludzie dobrej woli, którym pomyślność kraju i narodu naszego leży na sercu, powinni corychlej zająć się ze zdwojoną gorliwością akcją wyborczą — a gdy się to stanie, spokojnym być można o wynik wyborów.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj zasiadł znowu August Gumiński, były zarządca dóbr tłumackich, na ławie oskarżonych, pod zarzutem oszustwa, popełnionego przez sfałszowanie ksiąg gospodarczych na szkodę chlebodawcy Gumińskiego, którym był p. Emil Filip Jahn. Trybunałowi przewodniczy radca Gołkowski, jako wotanci zasiadają radcy: Podlaszecki i Dzierżyński, oskarża zastępca prokuratora p. Niewiadomski, oskarżonego broni i tym razem dr Grek.

Rozprawa obecna jest już tylko epilogiem główniej rozprawy sądowej, jaka na tle defraudacji tłumackiej rozegrała się w czerwcu ubiegłego roku. Zasiadał wówczas Gumiński na ławie oskarżonych wespół z innymi oskarżonymi, jak Hovorką, Kannerem i Setiną. Rezultat rozprawy był taki, że współoskarżonych Gumińskiego uwolniono zupełnie, a jego samego skazano na 3 lata ciężkiego więzienia za lekkomyślną krydę i za oszustwo 7.790 złr. 12 ct. Skazany wniósł zażalenie nieważności, ale tylko do faktu zasądzenia za oszustwo, zasądzenie zaś za lekkomyślną krydę przyjmując bez szemrania.

Najwyższy trybunał w Wiedniu po rozpatrzeniu całej sprawy, przychylił się do prośby zasądzonego i zarządził powtórną rozprawę, naturalnie tylko co do faktu oszustwa owych 7.790 złr. 12 ct. W motywach wyroku znoszącego, zaznaczył, że w wyroku zasądzającym niedostatecznie uzasadniono słowa, jakoby zasądzony „nadużywał słabości umysłu poszkodowanego przez podstępne omamienie“.

Wobec tego podjęta w dniu dzisiejszym rozprawa toczyć się będzie jedynie co do faktu oszustwa 7790 złr. 12 ct., a celem jej będzie wykazać szczegółowo, że oskarżony Gumiński faktycznie działał na szkodę p. Jahna, „wyzyskując niedołęstwo jego umysłu przez podstępne omamienie“.

Rozprawa rozpoczęła się odczytaniem aktu oskarżenia i wyroku najwyższego trybunału w Wiedniu. Po dokonaniu tych przedwstępnych czynności przystąpił przewodniczący do przesłuchania oskarżonego.

Przesłuchiwany August Gumiński stwierdza, że p. Jahn, jego chlebodawca, był zupełnie zdrowym na umyśle, jak to poświadcza świadectwo psychjatry dra Sawickiego. Powodem jego klęski majątkowej było to, że p. Jahn bez powodu ważnego „zrobił się naraz głupim“, ogłosił niewypłacalność i poddał się w sekwestr. Oskarżony ze swej strony zrobił wszystko, ażeby majątek p. Jahna dawał dochody możliwie najwyższe. Odrestaurował, jako pełnomocnik, budynki, porobił dalej szereg inwestycyj, z których największą było wybudowanie fabryki cukru, która przynosiła rocznie 80.000 złr. Tylko winą powtarzających się potem klęsk elementarnych z roku na rok było, że długi majątku p. Jahna wzrosły naraz do wysokości 2,000.000 złr. Nie winą oskarżonego było, iż cukrownię tłumacką sprzedano potem z niedołęstwa za 260.000 złr. W chwili, gdy obejmował posadę pełnomocnika u p. Jahna, sam rozporządzał majątkiem własnym wartości 26.000 złr. Dziś nie posiada nic i to powinno najwymowniej świadczyć o jego „odpowiedzialności“.

Na tem około $1^1/_2$ w południe rozprawę samą zakończono, poczem przewodniczący dalsze przesłuchiwanie oskarżonego odroczył do godziny 4 po południu.

ZE SWIATA.

Gniazdo dżumy. — Matylda Serao w Lucernie. — Morderca dziewcząt.

Dżuma w Glasgowie szerzy się bez ustanku. Codzień niemal donoszą dzienniki o nowym wypadku śmierci i o nowych zasłabnięciach. Warto więc zapoznać się bliżej z tem miastem, żeby mieć wyobrażenie, jak ciężkie szkody poniesie przemysł angielski wskutek grasującej epidemji.

Glasgow jest największem miastem Szkocji. Jest też i ogniskiem życia ekonomicznego tej krainy. Leży w hrabstwie Lanark nad rzeką Clyde, około 33 klm. powyżej jej ujścia do morza. Do parlamentu wysyła 7 posłów, zgodnie z liczbą mieszkańców. W 1891 roku było ich 564,986; rocznie przyrasta 2 prc.; można więc powiedzieć, że Glasgow, co do liczby ludności, stoi niemal na równi z Warszawą i Neapolem, a nawet je przewyższa, gdyż miejski spis ludności w 1896 roku naliczył 705,052 głów.

Glasgow nadto otacza wieniec przedmieść; terytorjalnie tworzą one z miastem całość, podczas gdy pod względem administracyjnym każde z tych przedmieść tworzy osobną jednostkę gminną. Przedmieść jest 19. O ich obszarze i znaczeniu daje wyobrażenie liczba mieszkańców. Govan np. ma 63,625 mieszkańców, inne po 30.000, 20,000 i 10,000. Łącznie tedy z przedmieściami, Glasgow liczy przeszło półtora miljona głów.

Glasgow jest pierwszem miastem przemysłowem całej Szkocji, trzeciem z rzędu co do znaczenia miastem handlowem całej Wielkiej Brytanji (Londyn, Liwerpool, Glasgow), wreszcie miastem portowem, do którego dzięki pogłębieniu koryta i genjalnym robotom inżynierskim, mogą zawijać największe okręty morskie. Zrobienie portu wraz z odpowiedniemi dokami kosztowało 7 miljonów funtów. O ruchu okrętowym dają wyobrażenie opłaty portowe, które wyniosły sumę 353,000 funtów w roku ubiegłym. Flota handlowa Glasgowa wynosi 1666 statków (w tem 1116 parowców). W 1896 r. zawitało do portu w Glasgowie 10,096 statków.

Ten żywy ruch okrętowy wyjaśnia, jaką drogą i skąd mogła być zawleczoną do Glasgowa dżuma z Indyj, lub z portów portugalskich.

ZDRAJCA.

94) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

Idąc ku zamkowi, Edmea zdawała się mocno wzruszoną i zamyśloną. Wspomnienie tego brudnego wózka, na który z początku zaledwo zwróciła uwagę, wbiło się mocno w jej głowę.

Głos tej kobiety, okrytej szmatami, zdawał się być kontrastem jej strasznej nędzy. Nie był to głos chłopki ani nudnej żebraczki.

Przy zmyśle obserwacyjnym kobiety wysoce inteligentnej, Edmea odrazu zdziwiła się konstatując, że ta istota pozbawiona wszystkiego, nie okazała żadnego wzruszenia na widok niespodzianego luidora, którego dostała za liche krzesło wartości pół franka.

Podziękowanie tej kobiety było nie tylko banalne, ale nawet zimne, odpychające. Można by powiedzieć, że luidor był dla niej bagatelką.

Przedewszystkiem jednak uderzyła Edmeę delikatność i biała cera małej ręki, którą żebraczka wyciągnęła po odbiór ludwika. Była to ręka elegancka i starannie pielęgnowana, z różowymi i długimi paznogciami. Edmea była przekonana, że z pewnością ta pulchna ręka nie zadawała sobie trudu, by obrabiać, kleić i zbijać gwoździami te małe, wieśniacze meble.

Mimo to, zajęta myślami więcej poważnemi i obchodzącemi ją bezpośrednio, księżna zaniechała dalszej analizy sprzeczności, zachodzącej między nędzą tej żebraczki, a delikatnością jej ręki. Zresztą, przybyła już przed bramę zamkową i długą, cienistą, aleą, która przecinała park, Suworyn zbliżał się ku niej.

Odprawiła bonę małego Gastona. Malec chodził już powoli i zaledwo wyjęto go z wózka, Edmea wzięła go za rękę i podprowadziła pieszo.

Książę był bardziej zadowolony i wesoły niż zwykle. Pieścił chłopca i łaskotał, wreszcie rzekł całkiem naturalnie:

— Słowo daję, ten malec wygląda coraz ładniej!

Poczem dodał wesoło:

— Będzie kiedyś zachwycający, jak jego mama i tem samem za ładny na chłopca!

Edmea uśmiechnęła się.

— Nie — rzekła z zadowoloną miną i milutkim głosem — bo piękność mojego syna nie będzie malowana, kobieca i lalkowata, piękność jego będzie męską, — jak najwięcej męską.

Tego samego wieczora po obiedzie, książę i Edmea usadowili się, jak zwyczajnie, na terasie zamkowej. Pogoda była prześliczna. Liście drzew, lekko muskane ciepłym i łagodnym wietrzykiem, wprawiały powietrze w ruch, szeleszcząc wesoło. Tajemnicze jakieś rozmarzenie, nie pozbawione smutku, ogarnęło młodę kobietą, siedzącą przy księciu.

Obok milczącej pary między dwiema marmurowemi kolumnami, zdobnemi w artystycznie wyrzeźbione statuy u góry, wisiał prześliczny jedwabny hamak, w którym wesoło bawił się Gaston.

Co wieczór w swej improwizowanej kołysce malec wciągał pełną piersią czyste powietrze, przepełnione balsamiczną wonią, jaką wydzielały z siebie drzewa w parku.

Edmea opowiadała księciu drobne, nieznaczne szczegóły ze swej przechadzki do Coubert.

Mówiąc o wózku, zmarszczyła brwi i trwożliwie zwróciła uwagę na to, co się jej wydało anormalnem w połączeniu żebraczki i piękności jej ręki, jej głosie i w całem zachowaniu się.

Refleksje młodej kobiety wywołały lekką zmarszczkę niechęci na twarzy Rosjanina. Niepokój swój pokrył on lekkim ironicznym śmiechem.

I zaraz dodał swobodnie:

— To zapewne jakaś księżniczka, podróżująca incognito.

Edmea uśmiechnęła się także:

— Biedna kobieta! — dodała, przejęta uczuciem litości.

Ale nagle, jakby poddając się wprost przeciwnemu wrażeniu:

— Rzeczywiście — rzekła — choć nie umiem sobie tego wytłomaczyć, ludzie ci budzą we mnie jakiś strach nieokreślony i nieracjonalny, którego nie mogę się pozbyć... Stoją tak blisko pod zamkiem, książę! Żeby tylko nie chcieli urządzić na nas jakiego zamachu!

— Ależ, jesteś szalona, Edmeo — krzyknął książę zniecierpliwiony. — Cóż oni nam mogą zrobić, ci biedni tandeciarze? Wszystkie wsie, zwłaszcza w lecie, roją się od takich koczowników, każdy musi żyć podług swego stanowiska. Zbrodnią tych ludzi jest, że nie mają budy do spania i centyma przy duszy!

— Może książę ma słuszność; mimo to zdaje mi się, że ulokowali się za blisko zamku.

— Droga jest dla wszystkich — odrzekł Suworyn. — A zresztą z takim personalem, jak nasz, czegoż możemy się obawiać od tych biedaków?

Ta stanowcza refleksja uspokoiła na chwilę bojaźliwą Edmeę.

Ale nagle podniosła się i przykładając rękę do ucha:

— Co pani jest? — zawołał książę niespokojny, gorączkowym niemal głosem.

— Zdaje mi się, że słyszałam jakieś głuche stąpanie zmieszane z szelestem liści, o, tutaj, niedaleko tych krzaków!

Suworyn parsknął nienaturalnym śmiechem.

— Jaka pani tchórzliwa — rzekł drwiąco i niby dowcipkując. Dlatego żeś pani spotkała na drodze żebraków, gryzionych przez robactwo, już pani myślisz tylko o ponurych awanturach i historjach rozbójników; ależ, moja droga, nie żyjemy w epoce, kiedy to oblegano i przypuszczano szturm do zamku... Piękna kasztelanowa może spać spokojnie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wspaniałemi w Glasgowie są także i urządzenia kolejowe. Ośm dworców kolejowych, połączonych z sobą w najrozmaitszy sposób, prowadzi na wszystkie strony Szkocji i Anglji. W 1896 roku kosztem 20 miljonów złr. wybudowano kolej podziemną, mającą 10 kilometrów długości. Łączy ona zachód miasta ze wschodem.

Przemysł Glasgowa jest wielostronny. Celuje tkactwo i przemysł żelazny. Trzydzieści tysięcy wrzecion parowych wyrabia rocznie tkanin wełnianych i bawełnianych za sumę 4 miljonów funtów. Specjalnością jest także budowa statków.

Glasgow, jako miasto fabryczne, słynęło zawsze ze złych stosunków zdrowotnych. Dopiero nowe kanały i wodociągi, oraz zburzenie 10.000 starych domów, nieco polepszyło stan sanitarny miasta. Lecz i dzisiaj jeszcze nie jest dobrze i to właśnie stworzyło dla dżumy grunt podatny, na którym się ona może tak dobrze rozwijać.

(L. D.) Piękny wieczór spędziłem z końcem sierpnia w Lucernie. Był to wieczór smutnego pożegnania. Raz jeszcze siedziały razem przy lunczu, obie wielkie i sławne na świat cały Włoszki, które aureolą własną pracą zdobytej sławy przyćmiły blichtr miliarderek i jaśnie oświeconych księżniczek: Eleonora Duze i Matylda Serao, artystka dramatyczna i poetka powieściopisarka, jedna przejęta cała kultem piękności, łagodnością, delikatnością, druga wrząca energją, siłą i chęcią działania.

Spływająca, miękka, srebrno-szara suknia okala elastyczną kibić artystki; z pod szlachetnie zakreślonych brwi, przysłoniętych białym tiulem, wyglądają wilgotne, aksamitne oczy i rozmarzająco, powoli płyną śpiewne słowa. Silną postać Matyldy okrywa upięta, fioletowa suknia kaszmirowa. Rozumne oczy tryskają humorem i dowcipem, głos pełny, metaliczny wybucha ciągle szczerym śmiechem.

Tak siedziały razem.

Miały sobie tyle do powiedzenia, a tymczasem ledwie się przywitały, już losy kazały im się żegnać, jak to często w życiu bywa.

Rzymski „ptak rajski" podąża ku Berlinowi „ai barbari", Matylda zaś do Neapolu, gdzie oczekiwać będzie na Rotszyldową. Spadkobierczyni Adolfa Rotszylda wykonuje teraz testament swego małżonka i kosztem 15 miljonów zamierza wybudować w Neapolu olbrzymi szpital, taki sam, jaki już wystawiła w Genewie. Matylda, jako najwybitniejsza realistka we Włoszech, ma służyć radą i pomocą niemieckiej miljonerce.

Lokaj oznajmia Eleonorze Duze, że powóz już gotów i piękna artystka wybiera się w drogę, a Matylda zasypuje ją ciągle jeszcze swymi projektami na przyszłość, rozentuzjazmowana cała ideami humanitarności i poświęcenia się dla ludzi.

Mnie jednak zrobiło się dziwnie na sercu, im dłużej patrzyłem na nią. Więc to naprawdę ta kobieta (nie piękna zresztą), której dusza rozpływa się z dobroci, ta rozumna i roztropna dama miałaby pisać takie dytyramby namiętności? Te małe, silne ręce trzymają tak ostre i buchające siłą pióro? Więc ta matka, rozmawiająca tak poważnie i praktycznie o swem gospodarstwie i o swoich dzieciach, jest na serjo autorką „Adieu Amour", które zachwyciło tysiące, no i mnie?

Po dwudziestu minutach byliśmy już dobrymi znajomymi, prawie długoletnimi przyjaciółmi. Od twórczyni „Męczenników fantazji" idzie to „święte tchnienie", ten grand air, właściwy tylko wielkim charakterom, który unosi się ponad drogami i morzami, różnicami narodowemi i językowemi! Dużo w niej jest prostoty, ton rozmowy jest niezwykle przyjazny, uszczęśliwiający, a jednak każde słowo zdradza wielką damę, znającą swoją drogą także i „drobne" życie, albowiem kosztowała nietylko piany, ale i mętów z kielicha żywota. Możnaby porównać Matyldę do jenerała, który zaczął swą karjerę od prostego szeregowca.

Mimo tylu sukcesów, ile to skromności i miękkości, a zarazem energji czynu w tej kobiecie, która d'Annunziowi zrobiła zwycięzką konkurencję, która jest duszą dziennika „Mattino", neapolitańskiego „Figara", a przecie dla swych dzieci jest najtroskliwszą matką!

„O, moje „bambini"! Jakże szczęśliwa jestem, że nie są dziewczętami! Dla kobiet nie ma teraz miejsca na świecie; są to albo wybrane, dominujące, wyjątkowe dusze, albo też miernoty, gnębione i w cichości płaczące nad swym losem. Byłabym nieszczęśliwa, gdybym miała córki; walczyłyby one tak jak i ja, ale czyby się im taksamo udało?"

Potem opowiadała o swych pierwszych próbach literackich, o swej młodości, swej greckiej ojczyźnie, o swych tak póżno zdobytych laurach. A potem o swem małżeństwie! Jakkolwiek ona, z duszą niezawisłą i samodzielną, czuła wstręt do małżeństwa, ale przecie... miłość! L amore!

Dalej kreśli sposób swej poetyckiej działalności, opowiada o swych realistycznych szkicach, jak obserwując życie neapolitańskie wpadła na myśl pisania romansów obyczajowych, jak potem, obawiając się ścieśnienia swego horyzontu, przerzuciła się do powieści psychologicznej, dalej mówi o swem przywiązaniu do Francji i o swem miejscu pobytu, „swoim" Neapolu. „Przyjedź pan do nas, opłaci się panu podróż"!

Wielką miałaby ochotę przepędzić dłuższy czas w Berlinie i w Wiedniu, zwłaszcza w Berlinie. „Duze dlatego lubi tak bardzo Berlin, bo tam ją najlepiej rozumieją"... Potem schodzi rozmowa na przyjaciółkę jej młodości, Eleonorę. Matylda wyraża się z entuzjazmem nietylko o jej talencie, ale i o bardzo obszernej wiedzy. Mówi dalej o swej ostatniej wielkiej powieści „Zdobycie Rzymu", opisującej dwór królewski i parlament, poczem przechodzi do swego najnowszego dzieła, drukowanego w „Revue des deux mondes", p. t. „Jeanne de la Croix". Wspomina także o katastrofie w Monzy. „Było to wielkie nieszczęście dla Rzymu, ale szczęście dla — Neapolu, najbardziej włoskiego miasta! Albowiem nowy król lubi Neapol, urodził się tam i czuje się zupełnie Neapolitańczykiem".

W końcu przepowiada wielką przyszłość swojej słonecznej ojczyźnie. „Sara superba! Bo król jest synem Małgorzaty, a ja znam swoją królowę!"

Pożegnaliśmy się bardzo serdecznie; rozmowa z Matyldą Serao należeć będzie do najmilszych wspomnień mojego życia.

W poniedziałek rozpoczął się w Bremie przed ławą przysięgłych proces przeciw Bartłomiejowi Kostowi, stolarzowi, oskarżonemu o zamordowanie służącej, Marji Vodiczkównej z Wiednia.

Rozprawę rozpisano na cztery dni, a stanowić będzie ona epilog międzynarodowego romansu kryminalnego. Część tego dramatu sądowego rozegrała się w Wiedniu, gdzie Kost przez kilka lat pracował jako czeladnik stolarski. Z Wiednia wywabił Kost Vodiczkównę, z którą utrzymywał stosunek miłosny, a którą poznał w Ameryce, do Bremy pod pozorem, że z nią pojedzie do Ameryki i tam ślub weźmie. Vodiczkówna wezwania usłuchała, lecz gdy przybyła do Bremy, Kost zamordował ją, aby bez przeszkody mógł się ożenić w Wiedniu z drugą dziewczyną, niejaką Anną Schimerówną, z którą nawiązał romans. Poszczególne epizody tego dramatu rozgrywały się dalej w Opawie, Pilznie i Niemieckim Brodzie. Morderstwo dokonane zostało w Bremie, skąd nici zbrodni sięgały do Ameryki, do Chicago i Nowego Jorku.

Rozprawie przewodniczy radca sądu krajowego Völkers. Kosta bronią dwaj adwokaci, jeden ustanowiony z urzędu dr Tebelman i drugi wiedeński dr Wolfgang Pollaczek, powołany przez rodzinę oskarżonego. Do rozprawy wezwano 81 świadków, a najważniejsi powołani są z Wiednia i Chicago.

Między świadkami znajdowali się z Wiednia: komissarz policji Reichel, siostry Wodyczkowej, stolarz Navratil, u którego Kost pracował, portjer hotelu „Rother Stern" i lutka mieszczan.

Kost nie przyznaje się do winy.

Kiedy wywołano jego nazwisko, staruszka, matka Kosta, szlocha na widok syna i woła: „Moje biedne dziecko, mój dobry synu, to niemożliwe, żebyś ty to zrobił!" — Kost wbił oczy w ziemię i zmilkł, drżąc na całem ciele. Przewodniczący usuwa z sali płaczącą kobietę.

Kost opowiada następnie swoje życie. Był karany za kradzież w r. 1890. Ojciec jego zmarł w szpitalu na manję wielkości. W r. 1895 ożenił się Kost z Józefiną Viala i przez Bremę wyjechał z nią do Ameryki, skąd stale wspomagał swoją matkę. W Nowym Jorku poznał się po śmierci swej żony z Marją Wodyczko i obiecał jej ożenić się z nią, ale nie miał na to pieniędzy. W Wiedniu przestawał często ze swą narzeczoną.

Przew.: Dlaczego chciałeś pan dopiero w Ameryce urządzić wesele? — Bo tak chciała Marja i jej rodzice. Już przedtem kupiłem obrączki ślubne, któreśmy nosili, dlatego uważano nas za parę małżeńską.

Przew.: A dlaczegóż równocześnie utrzymywałeś stosunek z Schimerówną? — Dlaczegóż nie wolnoby mi było jej odwiedzać? — Przedstawiałeś ją pan jednak jako swoją narzeczoną? — To możliwe. Można mieć dwie narzeczone, jeśli jedna o drugiej nie wie.

O swym pobycie w Bremie opowiada Kost, że 15 marca przybył tam razem z Wodyczką i zamieszkał w domu gościnnym, przedstawiając Marję za swoją żonę. Na drugi dzień Wodyczka dała mu 200 złr., aby kupił bilety. Dnia 17 marca przed południem zaadresował kilka kart korespondencyjnych z widokami, między niemi także do Schimerówny. Skoro to zobaczyła Wodyczka, rozgniewana podarła karty. O 12 wyszedł Kost z domu. Wodyczka robiła mu potem wyrzuty, że poszedł sam i bawił długo, poczem wyszła sama do parku; nie chciała nawet, aby jej Kost towarzyszył. Sama poszła do droguerji, a kiedy Kost zapytał się, co kupiła: — No, nie truciznę chyba — odrzekła. „Jeśli truciznę, to mogą się stać ładne rzeczy, ale jeśli co zajdzie, to między nami sprawa skończona" — rzekł Kost.

Potem Wodyczka żądała zwrotu 200 złr., Kost jednak chciał jej oddać tylko 100 złr., co spowodowało nową kłótnię." Wodyczka zdjęła pierścionek, rzuciła go do wody i kazała mi iść do Niemki w Wiedniu."

Zapytany, dlaczego tak prędko wyjechał z Bremy, oświadcza Kost, że bał się, aby Wodyczka nie zaskarżyła go na policji o pieniądze.

Na tem rozprawę przerwano. Dalsze szczegóły później.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We czwartek Eustachego, biskupa, męczennika i Fausty, panny; w piątek Suchydzień. Mateusza, apostoła i ewangelisty; w sobotę Suchydzień, Maurycego, biskupa, wyznawcy i Tomasza z Wilan.

Kalendarz myśliwski. We wrześniu wolno polować na: jelenie (samce) i rogacze (samce sarn), głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. Od 16 września wolno łowić wszelką rybę i raka tak samca, jak i samicę; ochraniać należy jedynie pstrąga.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we czwartek o godzinie 5 minut 27, zachód przypada o godz. 5 minut 42; długość dnia godzin 12 minut 15.

Stan powietrza. Dnia 20 września o godzinie 7-mej rano barometr 748·1, termometr + 13·8, wilgotność 91%, wiatr wschodni. 0.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek, 20 b. m.: „Mąż pod kluczem", krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau, przekład Wincentego Rapackiego (syna), po raz 3.

W sobotę, 22 b. m.: Dama dworu" („Hofgunst"), komedja w 4 aktach z niemieckiego. (Nowość).

* **W sprawie drożyzny węgla** przedłożony dziś będzie w Radzie miejskiej wniosek brzmiący, jak następuje: „Rada miasta uchwali zwrócić się do rządu z prośbą o użycie wszelkich możliwych środków w celu obniżenia ciągle i niestosunkowo wzrastających cen węgla kamiennego". Niestety akcja magistratu w tej tak niesłychanie ważnej sprawie ograniczyła się do biurokratycznej korespondencji z zarządami kopalń węgla, która nie dała żadnych uwagi godnych rezultatów, a uchwalenie wniosku sekcji ekonomicznej nie doprowadzi również do niczego. Rząd zna przecież niewątpliwie kwestję węglową dobrze, choćby stąd, że ona równie groźnie przedstawia się w Wiedniu; dotychczas jednak w tej sprawie nic nie zrobił, trudno zatem przypuszczać, aby do akcji popchnęła go dopiero uchwała Rady miasta Krakowa. Zresztą, czy rząd od razu może dużo zrobić w tej mierze? Zdaje się, że gdyby rząd wystosował przedstawienia do właścicieli kopalń o zniżenie cen węgla w drodze dobrowolnej z ich strony, to przedstawienie takie odniosłoby taki sam skutek, co korespondencja magistratu krakowskiego. A tymczasem najuboższe sfery ludności miasta Krakowa w przeciągu kilku tygodni narażone być mogą na klęskę, jeśli nie otrzymają węgla w dostatecznej ilości i po możliwie przystępnej cenie.

Mamy nadzieję, iż dzisiejsze rozprawy nad tą kwestją w Radzie miejskiej nie ograniczą się do uchwalenia wniosku komisji, oraz że miasto weźmie w ręce kierownictwo akcji, mającej na celu dostarczenie mieszkańcom taniego węgla na opał. Rezultatu tych obrad wyczekuje z ciekawością i niepokojem ludność naszego miasta, zagrożona skutkiem niesumiennych spekulacyj węglowych w podstawach swego bytu materjalnego.

* **Z sali sądowej.** Dwudniowa rozprawa przeciw sześciu oskarżonym o zbrodnię kradzieży niefortunnie się skończyła dla głównych winowajców. Na mocy werdyktu panów przysięgłych trybunał skazał Kozakowskiego i Knasia każdego na 7 lat, a Kuczalskiego na 5 lat ciężkiego więzienia obostrzonego postem co miesiąc. Załęga otrzymał karę 4-ro miesięcznego ciężkiego więzienia z postem co 14 dni. Kozakowski i Knaś wyrazili swoje niezadowolenie z wyroku, natomiast dwaj inni wyrok przyjęli. Wodeckiego i Świerczkównę uwolniono od oskarżenia.

Oskarżona o dzieciobójstwo Jadwiga Cholewa otrzymała karę 1-miesięcznego ścisłego aresztu. Rozprawa skończyła się wczoraj po godzinie 6-tej wieczorem.

Dziś o godzinie 9 tej odbyła się rozprawa karna przed trybunałem przysięgłych, pod przewodnictwem radcy sądu krajowego p. W. Ursela, przeciw 17-letniemu Michałowi Piękoszowi ze Strzelec Wielkich, który w dniu 12-go czerwca b. r. podłożył zarzewie pod dom swego służbodawcy p. Władysława Elterleina w Górce, wskutek czego spaliły się zabudowania p. Elterleina i sąsiednie. Prokuratorja oskarża przeto Piękosza o zbrodnię podpalenia z §. 166 i 167 uk. a nadto o zbrodnię oszczerstwa z §. 209 uk., ponieważ Piękosz po podpaleniu przed żandarmami czynił zeznania, że do podpalenia namówili go rzekomo Józef Madura i Maciej Sporny. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr Chwalibogowski, broni z urzędu dr Leon Filimowski. Piękosz skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia.

* **Prokuratorja w obronie cesarza Wilhelma.** Wiedeński sąd krajowy, jako prasowy zakazał roz-

powszechniania książki, napisanej przez Elżbietę Vedel pod tytułem „Mój stosunek z cesarzem Wilhelmem II“.

* **Łupiestwo socjalistyczne.** Miejska kasa chorych, a w szczególności „towarzysz“ Wiktor Bałanda, jako wiceprezes tej instytucji, wypowiedziała „Głosowi Narodu“ wojnę na noże. Opisywaliśmy już wizyty kontrolora tej instytucji w naszym lokalu. Obecnie mamy przed sobą arcyhumorystyczny komentarz, a mianowicie nieortograficznie zredagowane podanie „towarzysza“ Bałandy do sądu powiatowego w Krakowie, aby celem zaspokojenia dzikiej pretensji pp. socjalistów o **sześćdziesiąt guldenów(!)** nałożonego na nas najniesłuszniej podatku, sąd raczył dozwolić na rzecz kasy chorych egzekucji(!) przez zarząd przymusowy(!) dochodów dziennika „Głos Narodu“— zaś na zarządcę przymusowego do ściągnięcia tych sześćdziesięciu guldenów proponuje p. Bałanda jednego ze współredaktorów — „risum teneatis“ — „Czasu“!!! Socjaliści spodziewali się, że sąd biurokratycznie załatwiając podanie, ulegnie ich prośbie i zarząd tow. Bałandy oraz redakcji „Czasu“ nad „Głosem Narodu“ wprowadzi choćby tylko na owe dwie minuty, potrzebne dla wyjęcia z naszej kasy sześćdziesięciu reńskich, na które taki apetyt ma towarzysz Bałanda.

Życzenia Bałandy nie spełniły się jednak i nowa koncentracja socjalnej demokracji z redakcją „Czasu“, która to idea tak pięknie się wylęgła w mózgu Bałandy, nie przyjdzie niestety do skutku. Sąd bowiem zamiast wprowadzenia przymusowego zarządcy — wyznaczył... nową audjencję, przypominając nam tylko, że w „konstytucyjnej“ Austrji niema rady na dyktaturę socjalistyczną, która już dziś daje przedsmak tego, jak w państwie socjalistycznem łupić się będzie z obywateli grosz „per fas et nefas“, w taki sposób, że sam p. Habliński ze zdumienia i podziwu mógłby usta otworzyć!

* **Nieporządki.** Już po raz wtóry jesteśmy zmuszeni zwrócić uwagę władz magistrackich na straszliwy galimatjas panujący u wylotu ulicy Szpitalnej. Czyżby magistrat chciał z wyrafinowanej kurtuazji dać pierwszeństwo w interwencji Towarzystwu ratunkowemu, które lada dzień będzie musiało udzielić pomocy jakiej ofierze dyszlów, kół i kopyt? A zapobieżenie ewentualnemu nieszczęściu jest w tym wypadku tak łatwe! Idzie tylko o skierowanie wozów jadących od kolei ku śródmieściu w ulicę Mikołajską oraz niewpuszczanie ciężko wyładowanych wehikułów na ów słynny dwumetrowy pasek gruntu, na którym skupia się największy ruch wozów. Czyżby w całem mieście nie można znaleść dwóch ludzi dla dopilnowania tak koniecznego porządku i czy władze magistrackie czekają dopiero na jaki śmiertelny wypadek, aby obudzić się z błogiej drzemki?

* **Nagła śmierć czy samobójstwo.** Według informacji urzędowej, żyd Szymon Herman Henninger, handlarz z Rzeszowa, zmarł, jak już wczoraj donieśliśmy, nagle na udar sercowy. W całem jednak mieście utrzymują, że Henninger odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru? Wersja ta zdaje się być niezupełnie bezpodstawną.

* **Ostrożnie z ciastkami w Sukiennicach.** Na kramie Nr. 26 w Sukiennicach istnieje szyld „Rozalja Mikulska“. Trudno więc się domyślić, że ciastka tamże sprzedawane są wyrobu żydowskiego. A przecież tak jest. Pani Rozalja Mikulska częstuje amatorów słodyczy żydowskimi kuglami Riesera z ulicy Józefa na Kazimierzu. Kupujący, niemile zdziwieni wielce podejrzanym smakiem owych ciastek, zapytywali nieraz skąd pani Mikulska „pociąga“ te starem masłem woniejące przysmaki. Odpowiedź sprzedawczyni, brzmiała stereotypowo: „Nie wiem, bo tylko chwilowo zastępuję właścicielkę sklepu!“

* **Ile kosztują Lwów żydowscy radni?** Rada miejska we Lwowie, zatwierdziła podaną już przez nas horrendalną uchwałę sekcji teatralnej, przenoszącą otwarcie nowego teatru na dzień 4 października w tym jedynie celu, aby ta uroczystość nie obeszła się przypadkowo bez żydowskich „rajców“. W pierwotnie bowiem naznaczonym terminie 2 października żydzi z powodu przypadającego na dzień następny święta dnia sądnego, nie mogliby przyjść do teatru. Za tę przyjemność oglądania żydów na uroczystości zapłaci gmina m. Lwowa 2.000 koron. Taką bowiem sumę — jak donoszą też pisma — złożyć będzie musiała p. Pawlikowskiemu tytułem odszkodowania za opóźnienie otwarcia teatru.

Nie ma co mówić, „cenni“ i „drodzy“ goście!

* **Żyd, żydowi nie wierzy.** Jeden z naszych czytelników, jadąc przez Stary Sącz do Krakowa, chciał chwilę spocząć na ławce, na której leżały liczne pakunki. Obok stał żyd w złotych okularach. Gdy nasz czytelnik zbliżył się do ławki, żyd go zagadnął: „Czy pan chce usiąść na tej ławce?“ — „Jak pan widzisz“. — „To może bi pan także popilnował moje rzeczy“. Zdziwienie zagadniętego nie miało granic. „Czemu nie proponujesz pan tego swojemu współwyznawcy, który obok siedzi na ławce?“ — „Bo widzi pan, ja panu ufam, a jemu nie wierzę“.

* **Ułaskawienie.** Cesarz ułaskawił skazanego w Przemyślu Dmytra Pańka za morderstwo żony na śmierć, zamieniając karę na 20 lat więzienia.

* **Żyd i hrabianka.** Z Budapesztu donoszą, iż hrabianka Ludwika Taaffe, 22 letnia córka byłego prezydenta gabinetu austrjackiego, zaręczyła się z żydem, drem Feldmannem, lekarzem w Koszycach. Hrabianka poznała dra Feldmanna w Karlsbadzie; pozostawała tam w jego kuracji.

* **Rugi pruskie.** Z Hamburga donoszą, iż robotnicy z Galicji zatrudnieni w fabryce bawełny „Wilhelmsburg“, zostali przez rząd pruski wydaleni.

* **Za przykładem Poznania** odbędzie się w dniu 23 b. m. w Gnieźnie wiec w sprawie obrony języka polskiego i wiary św.

* **Zbrodnia chojnicka** wywołuje bezustannie procesy w różnych miastach Księstwa i Prus Zachodnich. Niedawno stawał w Rogoźnie przed sądem ławniczym handlarz żydowski Goldstücker o obrazę majstra rzeźniczego w Chojnicach Hoffmanna, chrześcijanina, popełnioną podczas rozmowy o zamordowaniu Wintera. Goldstücker skazany został na 150 marek kary.

* **W sprawie napadu** na mieszkanie dra Korczyńskiego w Szczawnicy otrzymujemy następujące pismo: Do Szanownej Redakcji „Głosu Narodu“ w Krakowie. Odnośnie do zamieszczonej korespondencji w Nrze 211 „Głosu Narodu“ z dnia 18 września co do rzekomego napadu nocnego na mieszkanie dra Ludomiła Korczyńskiego w Szczawnicy — podpisani widzą potrzebę sprostować, że w tej korespondencji nie ma ani słowa prawdy.

Faktem tylko jest, że do mieszkania p. dra Korczyńskiego zakradł się w nocy zwykły rzezimieszek, Jan Michał Łopuszański, podający się z Brzeżan w z miarze okradzenia, zdołał jednak zabrać tylko z biurka brzytwę i przy tem spłoszony — wyskoczył oknem — daleki będąc od wszelkiego zamachu. Rozpoznany po sportowej czapce, którą przy tej okazji zgubił, został przez żandarmerję wyśledzony i do sądu powiatowego w Krościenku odstawiony.

Upraszamy zatem o sprostowanie tej wiadomości, jako z prawdą zgoła nie zgodnej. Z poważaniem Feliks Wiśniewski, Karol Jezierski, właściciel willi „Zacisze“, w której dr Korczyński mieszkał.

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli: Stasia i Felcia ze Szczakowy 2 kor., Edward Litwiński z Tarnowa 5 k., S. Pawłowski z Nowego Sącza 3 k., Z. A. T. z Brzostka 20 k., Fr. Dudrewiczowa Grodek n. D. 3 k., Berta Fritsch z Krosna 2 k., Aleksandrowie Dobrzańscy ze Stanisławowa 10 kor., ks. Dubiel z Strusowa od siebie i parafjan zebrane podczas sumy w dniu Narodzenia N. P. Marji 60 k., Nowak Helena ze Szczakowy 2 k., Miecio B. i H. B. 2 k., A. B. 2 k. Razem w dniu wczorajszym 111 kor. Ogółem zebrano 3510 kor. 13 hal., 21 r. 42 kop., 1 markę.

Prof. dr Aleksander Zarewicz, profesor nadzwyczajny uniwersytetu Jagiellońskiego, djagnostyki i chorób skórnych, oraz prymarjusz szpitala św. Łazarza, zmarł nagle dziś w nocy na udar serca, przeżywszy lat 56.

Zmarły oprócz specjalności do chorób skórnych, był także znakomitym internistą, o czem świadczy, że był lekarzem instytucji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Dr Józef Surzycki powrócił do Krakowa i ordynuje jak dawniej w domu pod l. 1 przy ul. Franciszkańskiej.

Kapelmistrz p. I. N. Hock. Podana przez „Dziennik Polski wiadomość, że p. Hock, kapelmistrz 13 pułku przenosi się do Lwowa celem objęcia posady kapelmistrza przy operze lwowskiej, jest nieprawdziwa, gdyż, jak nam dobrze wiadomo, p. Hock pozostaje w Krakowie.

Sprawy miejskie. Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej pod przewodnictwem p. Rottera, w dniu 19 b. m. — obradowała nad ofertą OO. Karmelitów w sprawie wybudowania budynku na pomieszczenie wyższych kursów dla kobiet im. Adrjana Baranieckiego. Po dłuższej dyskusji wybrano komisję, która ma zastanowić się nad ewentualnem wybudowaniem przez gminę, potrzebnych lokalności, tudzież zbadać bliżej ofertę konwentu i projekt budynku przez konwent przedstawiony. Następnie obradowała Sekcja nad sprawą nowo utworzyć się mającej ulicy podwałowej od ulicy Dietlowskiej do Wisły, wzdłuż wału kolejowego i uchwalono przedstawić Radzie miasta stosowne wnioski. Prócz tego załatwiono kilka spraw drobniejszego znaczenia.

Towarzystwo techniczne odbędzie posiedzenie we wtorek, dnia 25 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu swoim, Rynek l. 17 II piętro. Na porządku dziennym: 1) Odczyt prof. Gustawa Steingrabera: „Kwestja niezapalności nafty“. 2) Dalszy ciąg spraw IV wiecu austrjackich inżynierów i architektów. Referent dyr. Roman Ingarden. 3) Wnioski.

Kurs przerobów owocowych i warzywnych urządza w przyszłym miesiącu Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie. Kurs ten bezpłatny, obejmujący dział teoretyczny i praktyczny, odbędzie się podczas targu owocowego w Krakowie, od 10 do 13 października włącznie, pod kierunkiem ks. prof. A. Głodzińskiego. Wykładać będą: p. dr Buraczewski o rodzajach fermentacji drożdży i chemicznym składzie owoców i win; ks. prof. Głodziński o produkcji, przechowywaniu i niektórych chorobach win owocowych; p. dyrektor Różański o suszach warzywnych, przyprawach, potrawach i mieszaninach; p. Stanisław Górski o suszach i przerobach owocowych (marmolady, chleby, powidła itp.). W powyżej oznaczonych dniach nastąpi po południu praktyczne zastosowanie nabytych wiadomości.

Ponieważ Towarzystwo ogrodnicze posiada udzieloną przez ministerstwo rolnictwa prasę i młynek do wyciskania soku, przeto producenci z okolic Krakowa, mający większe zapasy owoców, będą mogli korzystać z tego przyrządu i przygotować wina owocowe. Do przerobu wina owocowego potrzeba najmniej 200 klg. owocu. Ze względu na ważność podniesienia w naszym kraju produkcji przerobów owocowych, a tem samem przyczynienia się do dobrobytu krajowego, zachęcamy wszystkich, którym ta ważna sprawa nie jest obojętna, najgoręcej do licznego zapisania się na powyższe wykłady, tem bardziej, że są one zupełnie bezpłatnie.

Zgłoszenia przyjmuje Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie, ul. Straszewskiego l. 22.

Na zakończenie manewrów wydał cesarz następujący rozkaz do armji: „Z uzasadnioną dobrą nadzieją oczekiwałem manewrów, w których wzięły udział wojska I., VI., X. i XI. korpusów oraz znaczniejsze oddziały obydwóch obron krajowych. Połączone w armje i poddane pod komendę wypróbowanych dowódców bardzo znaczne te części siły zbrojnej okazały nietylko sprawność wojenną, która Mię bardzo zadowolniła, lecz także dowiodły silnej spoistości we wzajemnem współdziałaniu, która czyni je zdolnemi do spełnienia ważnych zadań. Ponowne to stwierdzenie doskonałego ducha i niezłomnych uczuć wierności wojska, oraz obu obron krajowych stało się dla Mnie źródłem serdecznej radości, gdy dzisiaj w ich imieniu Jego Cesarska i Królewska Wysokość jenerał broni arcyksiążę Rainer w porywających słowach wyraził mi głęboko odczute życzenia szczęścia i błogosławieństwa z okazji niedawnej uroczystości 70-tej rocznicy Moich Urodzin. Manifestacja ta nastąpiła prawdziwie symbolicznie po wszystkich tak cennych dla Mnie a poprzedzających ją innych manifestacjach, ukazując siłę zbrojną, jako wspólną tarczę spiżową, która chroni Ojczyznę. Jestem pewny, że uczucia Moje podzieli cała Moja siła zbrojna lądowa, gdy stąd, z pola manewrów z najpełniejszem uznaniem wspomnę o Naszej dzielnej marynarce wojennej, która zawsze, a także i teraz właśnie wśród osobliwie trudnych stosunków na dalekim Wschodzie Azji, z taką chwałą dzierży flagę Austro-Węgier. Do głębi wzruszony, dziękuję jak najgoręcej Mojej całej sile zbrojnej za jej niezachwianą wierność i poświęcenie się dla wzniosłych swych obowiązków i dla Mojej Osoby, a z głębi serca życzę, aby Wszechmocny błogosławił naszym sztandarom i fladze dla dobra ukochanej Ojczyzny i Mojego Domu, którego duma i chwała tkwi w węźle, mającym utrzymać to, co zjednoczyły stulecia.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Podgórzu urządza w niedzielę 23 b. m. ostatni w tym roku festyn w parku miejskim na Krzemionkach. Do niewyczerpanego z powodu niepogody czerwcowego programu, dodał komitet cały szereg nowych niespodzianek i spodziewa się uczestników festynu prawdziwie ucieszyć i zadowolnić. Nadmienić się godzi, że powietrze w parku przy pięknej wrześniowej pogodzie iść może w zawody z zakopańskiem, widok zaś na okolicę spowitą w srebrne nitki pajęcze nie pozwala poprostu oczu oderwać. Warto poświęcić trochę trudu, aby się przekonać, że tuż pod bokiem Krakowa rozsiadła się minjaturowa Szwajcarja. Początek koncertu już o godz. 3 po południu.

W razie niepogody festyn odbędzie się w następną niedzielę.

Z Dębnik. Rada gminna na ostatniem posiedzeniu uchwaliła wydzierżawienie około 30 morgów gruntu, które posiada pod skałą Twardowskiego. Na wydzierżawienie to ma się odbyć licytacja za pomocą ofert. Najniższa cena oznaczona jest na 30 koron rocznego czynszu z morga.

Odbyć się ma także licytacja na dzierżawę dwóch jatek od 1 stycznia 1901 roku. Najniższy roczny czynsz wynosi 160 koron. Do licytacji tej zgłosić by się mogli rzeźnicy Chrześcijanie, zwłaszcza z uwagi że są tylko dwie jatki na całą gminę. Rada gminna zamianowała w końcu sekretarzem gminy p. Jana Tuliusa, zaś oglądaczem bydła p. Wawrzyńca Strumienia.

Jeden z ostatnich. Dnia 6 września b. r. zmarł w Przeworsku Władysław Korwin Czarnomski, urodzony d. 27 czerwca 1810 r. w Woli dołhołackiej obok Stryja, weteran z 1831 i 1863 r. Cichy pracownik na roli, w ostatnich 30 latach oddawał się

z zamiłowaniem malarstwu na porcelanie, drzewie, aksamicie i t. p. Jego makaty były odznaczone listem pochwalnym na wystawie lwowskiej.

Charakter czysty i piękny, surowy dla siebie, a pobłażliwy dla innych, szczerze religijny i cierpliwy w znoszeniu przeciwności, zyskiwał miłość i szacunek wszystkich, którzy go znali

Cześć Jego pamięci.

Ślub W Strzemieszycach w Królestwie Polskiem pobłogosławiony został w dniu 15-ym b. m. związek małżeński pomiędzy panną Marją Wędrychowską, córką Konstantego i Heleny z Grynfeldów, a panem Teofilem Broniowskim, urzędnikiem Towarz. Wzajem. kredytu z Krakowa. Wśród weselnego przyjęcia nadeszły liczne gratulacyjne depesze od rodziny i znajomych.

---

§ **Cecyl Rhodes** założył przed laty kilku cmentarz w Kimberley, posadził drzewa, ogrodził spory kawał gruntu, słowem wszelkich starań dołożył, aby zapewnić swoim współobywatelom „przyzwoite“ miejsce spoczynku wiecznego. Wkrótce potem wyjechał z Kimberley, a gdy tam wrócił po wybuchu wojny, nie omieszkał odwiedzić cmentarza; zdziwił się nie mało, widząc, że jest pusty. Pytał o przyczynę; odpowiedziano mu, że kobiety uroiły sobie, iż na tym cmentarzu nieboszczykowie czuliby się samotni.

— Tak być nie może! — zawołał Rhodes, nie znoszący oporu — dam nagrodę za pierwszego pochowanego tu zmarłego.

Obiecał wdowom, któreby zechciały grzebać mężów na tym cmentarzu, sumę dość wysoką, ale nadaremnie. Wreszcie pewna uboga wdowa zdecydowała się jednak pochować tam swego nieboszczyka. Rhodes wyprawił wspaniały pogrzeb i własnym kosztem wzniósł mu nagrobek murowany. Obywatele miasta, przechodząc mimo cmentarza, zaglądali przez sztachety i odchodzili, szepcąc ze współczuciem:

— Jaki on tam samotny!

Rhodes nie mógł znieść myśli, że jego przedsięwzięcie może być chybione, albowiem ambicja miljardera afrykańskiego jest nienasycona we wszelkich kierunkach; postanowił zatem celu dopiąć, bez względu na wydatki. Podnosił premja aż do sumy znacznej; ludzie początkowo stawiali opór, ale pieniądze go przemogły i „premjowany cmentarz“ zapełnia się szybko; nieboszczycy są tam coraz mniej samotni.

§ **Hrabia Zeppelin** ulepszył już swój balon ze sterem w kształcie cygara i zamierza ponownie wznieść się w górę nad jeziorem bodeńskiem najpóźniej 26 września. Jeśli próba znowu się nie powiedzie tak jak pierwszym razem przed kilku miesiącami, postanowił hrabia Zeppelin dalsze próby odroczyć do wiosny.

§ **Bankiet, jakich mało**, wyda w d. 22 b. m. miasto Paryż dla 22.000 merów, którzy zjechali do stolicy ze wszystkich gmin Francji. Przygotowanie bankietu powierzono jednej z paryskich firm restauracyjnych, która obliczyła, iż potrzebować będzie przedewszystkiem 80 kucharzy. „Szefowie“ ci przygotują między innemi 2340 bażantów, 4800 funtów polędwicy wziętej z 250 wołów, 4000 funtów łososia, 1200 litrów sosu majonezowego, 2500 pulardek, 2000 funtów winogron, 10.000 brzoskwiń, 6000 gruszek, 20.000 śliwek, 50.000 butelek wina czerwonego i białego, 66.000 nakryć srebrnych na zmianę, 250.000 talerzy, 606 stołów, 8 kilometrów obrusów, 30.000 serwet, 1215 kelnerów starszych, z których każdy wydawać będzie rozkazy 8 młodszym. Na sałatę do pieczystego złoży się 2500 funtów fasoli, kartofli i selerów, beczka oliwy i beczka octu.

§ **Samobójstwo dyplomaty.** W Paryżu znaczne wrażenie wywarło samobójstwo młodego dyplomaty tureckiego. Atanasios Hadżiyannacoglou, attaché ambasady tureckiej w Londynie zawarł w Paryżu, dokąd przybył w celu uzupełnienia swego wykształcenia, bliższą znajomość z panną Joanną Heinermann, od której wynajął mieszkanie na czas pobytu w stolicy Francji. Po paru miesiącach miłość tak usidliła młodego Turka, iż prosił o rękę damy swego serca. Jednocześnie względami pani Joanny cieszył się poddany niemiecki Eidelberg. Po pewnym czasie Turek powrócił do Londynu. Zawiązała się ożywiona korespondencja, a ostatecznym rezultatem było zerwanie stosunku przez p. Joannę. Turek poprzysiągł zemstę. Wziął dłuższy urlop, zawiadomił rodzinę, iż na czas pewien musi wyjechać do Francji, i udał się do Fontainebleau pod Paryżem, gdzie Eidelberg z panią Heinermann zamieszkali na letniem mieszkaniu. Po bezowocnych pertraktacjach z obojętną dla niego kobietą młody dyplomata zranił ją ciężko, sam zaś celnym wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

§ **Uzasadniona przezorność.** Życie uliczne w Pekinie powraca zwolna do zwykłego trybu. Sklepy stoją już otworem we wszystkich dzielnicach, zajętych przez wojska europejskie, z wyjątkiem jedynie tej części miasta, w której rozkwaterowały się bohaterskie „stupajki“ białego cara. Widać kupcom chińskim nie jest obcą sprawność i męstwo, z jakiem hordy żołdactwa rosyjskiego zwykły atakować na pełne towaru sklepy.

§ **Do pałacu króla Minosa** na Krecie prowadzi nas Amerykanin, niejaki Evans. Dotychczas archeologowie mieli bardzo mgliste pojęcia o miejscu, na którem znajdował się labirynt, a nawet uważali opowiadania o Minosie i labiryncie za legendę fantastyczną. Dziś, dzięki poszukiwaniom Evansa, myt przyobleka formy prawdy a bajka staje się historją. Już Schliemann chciał dokonywać poszukiwań na jednym z pagórków kreteńskich, stanął mu jednak na przeszkodzie upór właścicieli gruntów, Turków, którzy o sprzedaży terenu nawet słyszeć nie chcieli. Schliemann, zrażony trudnościami, zaniechał projektu poszukiwań. Dopiero Evans, wytrwały, jak na Amerykanina przystało, doprowadził rzecz do skutku. W ciągu lat kilkunastu, bądź pieniędzmi, bądź drogą procesów, doszedł do tego, że stał się posiadaczem całego pagórka, tyle cennego dla archeologów. Już pierwsze roboty dowiodły, że Evans nie mylił się w przewidywaniach, gdyż znaleziono ruiny wspaniałego pałacu z XIV. lub XV. wieku przed Narodzeniem Chrystusa. Evans zapewnia, iż ma do czynienia z pałacem króla Minosa.

§ **Wielki kiermasz z XVII wieku** odbędzie się w Krośnie dniu 23 b. m. z inicjatywy tamtejszego „Sokoła“. Świetnie stylem XVII. wieku pisane zaproszenia podaje następującą: „Specyfikacyą potraw y trunków w komnaciech Konfraterniey Sokolskiey na kiermaszu krosnińskim die 23. Septembris A. D. MCM gwoli pokrzepienia nadwątlonych sił y ochoczey kontentacyej serca. Imprimis vivenda takowa:

1. Kołacze pszenne wszelakiemi delicyami y smakami przedziwnemi obwitujące w oficynie sławetnego Bergmana, mieszczanina y rayczy Krośnińskiego wypiekane.

2. Szołdra vulgo szynka chrzanem y gorczycznym kondymentem garnirowana.

3. Pieczonka z różną podług konceptu kucharza iarzyną.

4. Ciasta fumetowe, garnuszkowe y inne specyały y smakołyki przez sławetnego mieszczanina Fiszera produkowane.

5. Konfekty w lodzie mrożone.

6. Serów krajowych z Moderówki y zagranicznych moc wielka.

Quod autem bibenda attinet:

1. Gorzałka potężna „Stara żytniówka“ ze sławetnych gorzelni kraiowych.

2. Piwo kaliskie y częstochowskie z Okocima miasta w Galicyey sytuowanego, jako y piwo z browaru civium Pilsnensium in Regno Bohemiae znacznym sumptem y nakładem sprowadzone.

3. Pitne miody kowieńskie nalepsze przez sławetnego Kumora mieszczanina Krośnińskiego sycone.

4. Hungaricum et Austriacum Duclae educatum y w piwnicach sławetnego Musiała kupca Krośnińskiego conservatum.

Których napoyów zgromadzeni patres ad libitum ponad zwyczayną miarę y regule modestyą largius zażywać będą mogli.

Po wieczerzy zasie dany będzie dla konkokcyi y spędzenia z głowy ostrzejszych humorów, ut sursum evaporarent, likwor Turecki „kawa“ rzeczony lub gorąca woda z „chińskiego ziela“.

Samochody. A. Wöndorfer, dyrektor Laesdorfskiej fabryki automobilów, odbył 1 b. m pod kontrolą kap. inżynierji Wolfa jazdę samochodem do celów wojskowych. Droga wiodła z Wiednia na Pressburg, Miklos, Jasło do Przemyśla. Jazda trwała 32 godz. (Gaz. sport.).

Atletyka. Lekka atletyka bierze górę nad wyścigami cyklistów, dowodem czego liczne mianowania do pieszych zawodów wiedeńskich, a mała ilość zgłoszonych do wyścigów cyklistowskich. — W „Sokole“ tutejszym jednym z głównych punktów zawodów „Kościuszkowskich“ odbędą się wyścigi piesze, do których zgłoszono już sporą ilość współzawodników.

Łowiectwo Sport wędkowy stosunkowo dosyć się u nas rozwija, liczy wielu zwolenników, nie mówiąc już o niepowołanych „Felkach“ i t. p. ze Zwierzyńca i okolicy. Wrzesień jest najdogodniejszym miesiącem, gdyż w nim wszystko łowić wolno, tylko nie w przenośnem znaczeniu. — Październik już się zbliża, a z nim i polowanie na zające. Pomiędzy krakowskimi Nemrodami daje się już uczuwać gorączkowy ruch.

Wojna chińska.

Po mściwej mowie Wilhelma nastąpiła nota hr. Bülowa, wołająca o pomstę. W tymsamym dniu, kiedy nadeszła wiadomość, że hr. Waldersee przybył do pierwszego miasta chińskiego, niemiecki rząd przerwał swe cenne milczenie i wystąpił z nowym projektem.

Już w pierwszej nocie cyrkularnej, w której Bülow przed kilku tygodniami określił stanowisko Niemiec w kwestji chińskiej, żądanie zadośćuczynienia i ukarania winnych zajęło sporo miejsca. W ostrzejszym już tonie przemówił Wilhelm, bredząc o zemście, „jakiej jeszcze świat nie widział“, o Hunach i konieczności niedawania pardonu. Niemcy były najciężej obrażonem państwem; poseł ich padł i to nie z ręki motłochu, lecz żołnierzy chińskich na najwyższy rozkaz cesarzowej. Przedsięwzięto więc straszliwe zbrojenia, wysłano za ocean 30,000 ludzi, rzucając im na pożegnanie straszliwe groźby pod adresem Chińczyków, z ambony głoszono wyprawę krzyżową, ogólnie mówiono o „wojnie świętej“...

Naraz zdobyto najniepotrzebniej Pekin i uwolniono posłów, zanim zdążył przybyć geniusz pomsty hrabia na Waldersee. Rosja, kokietująca z rządem chińskim, chce wycofać swoje wojska, natrafia jednak na opór, nawiązuje się pertraktacje, bada pełnomocnictwa, telegrafuje i odtelegrafowuje, a tymczasem Chińczycy zyskali na czasie i pościągali swe rozproszone wojska.

Mimo to cesarzowa pozostaje pod wpływem księcia Tuana, a hrabia Waldersee, nowożytny Godfryd z Bouillonu, gotów się znaleźć naprzeciwko armji chińskiej li tylko z wojskiem pruskiem.

Mściwa nota hr. Bülowa, ogłoszona w sam dzień przybycia wodza wyprawy krzyżowej do Chin, zmienia gruntownie sytuację dyplomatyczną. Niemcy oświadczają otwarcie, że dopiero wtedy nawiążą rokowania z Chinami, aż hersztowie bokserów i inicjatorowie zamachu na Kettelera zostaną wydani. Jaka kara ich czeka, to nota zaznacza tylko pośrednio. „Liczba wykonawczych czynników zbrodni jest bardzo wielka, a z sumieniem cywilizowaniem sprzeciwia się mord masowy“. A zatem egzekucja ograniczać się będzie tylko do kilku, ale za to bardzo wybitnych osób: ząb za ząb, oko za oko, jak powiada Stary Testament. Krew trzeba zmazać krwią, tak chcą Niemcy. A gdyby się przypadkiem okazało, że sama cesarzowa poleciła zabić Kettelera? Co wtedy? Czy inne państwa zgodzą się na oddanie jej na żertwę niemieckich Kanibalów? A książę Tuan, Junglu i inni potężni mandarynowie, którzy uciekli w głąb kraju, czy i oni będą na tyle naiwni, żeby szyje swe oddać pod topór Walderseego? Ciekawem jest bardzo, w jaki sposób Bülow zamierza ich dostać w swe żelazne łapy. Pewną jednak jest rzeczą, że Rosja nie przychyli się do tego projektu, a nawet może zwalczać go będzie. W takim razie czekałoby jeneralnego żandarma Walderseego bardzo ciężkie zadanie.

O sytuacji dyplomatycznej i na polu walki nadeszły dziś następujące depesze.

BRUKSELA 20 września. (T. B. K.) W kołach rządowych zapewniają, że zgoda pomiędzy mocarstwami w kwestji chińskiej już jest faktem. Według niej miałyby mocarstwa trójprzymierza, oraz Anglja pozostawić załogę w Pekinie, zaś Rosja i Francja w Tientsinie, tak długo, aż pokój nie zostanie zawarty.

KOLONJA 20 września. (T. B. K.). „Köln. Ztg.“ donosi z Berlina, że z mocarstw dotychczas żadne nie odpowiedziało na rozesłaną onegdaj niemiecką notę. Jednakże w kołach berlińskich mają wrażenie, że nikt przeciwko rzeczonej treści tej noty nic nie będzie miał do zarzucenia, i że conajmniej projekt niemiecki traktowanym będzie życzliwie.

Według tego samego dziennika, Li-Hung-Czang wyrazić się miał, że w europejskiej prasie wymieniane osoby, które miały spowodować zamieszki w Pekinie, są właśnie niewinne. Co do niego, to zna on winnych, ale ich nie wymieni.

PETERSBURG 20 września. (T. B. K.) Trzeci bataljon saperów, który z Wilna odszedł do Odessy, by stamtąd odpłynąć do Azji wschodniej, otrzymał rozkaz powrotu do Wilna.

PETERSBURG 20 września. (T. B. K.) Wczoraj odpłynęły z Odessy na pokładzie angielskiego parowca „Sicilian“, skombinowane bataljony nowoutworzonych pułków strzeleckich, przeznaczonych dla Azji wschodniej.

LONDYN 20 września. (Tel. B. Kor.) „Morning Post“ donosi z Nowego Jorku, że projekt Bülowa uważa rząd amerykański za niemożliwy do przyjęcia, natomiast zgadza się z propozycją Salisbury'ego, aby pertraktacje zrobić zależnemi od powrotu cesarza.

Biuro Reutera donosi z Pekinu, że dnia 11 września odbyła się pod Liang-Hsiang wielka bitwa z bokserami. Sprzymierzeni pod dowództwem Hoepfnera wysadzili bramy miasta w powietrze i zabili około 500 Chińczyków.

„Standard“ donosi z Szanghaju, że admirał Seymour udał się do Taku na konferencję z posłem Macdonaldem. Z wiarogodnych źródeł chiń-

skich donoszą, że ruch bokserski szerzy się koło Nankinu.

Wojna w Południowej Afryce.

HAGA 20 września (T. B. K.). Niderlandzki konsul w Laurenço Marquez telegrafuje, że prezydent Krüger przyjął propozycję udania się na holenderskim okręcie do Holandji.

Katastrofa kopalniana.

BRÜX 20 września (T. B. K.). Dzisiaj skonstatowano, że blisko 40 robotników jest zabitych, a 20 mniej lub więcej ciężko rannych.

BRÜX 20 września. (Tel. B. K.) Wczoraj zaszła eksplozja gazów w kopalni „Frisch Glück-Zeche“ niedaleko od Dux. Dwunastu ludzi ciężko rannych.

Z Bułgarji.

SOFIA 20 września. (Tel. B. Kor.) Bułgarski minister dla handlu i rolnictwa Nanowicz, z powodu ataku apopleksji, jakiego dostał w Wiedniu, na zlecenie lekarzy podał się do dymisji.

Ajencja urzędowa bułgarska upoważnioną jest do oświadczenia, że licznie, jak grzyby po deszczu wyrastające wiadomości ze źródła rumuńskiego, jakoby w Dobruczy bułgarskie wojsko napadło graniczną straż rumuńską, dalej jakoby padły ze strony bułgarskiej strzały na rumuński parowiec i jakoby zaniepokojono niektóre miasta graniczne, są wręcz zmyślone.

WIEDEN 20 września. (Tel. B. K). D. 24 b. m. przybywa do Wiednia włoski jenerał del Mayno, celem notyfikacji wstąpienia na tron króla Wiktora Emanuela.

WIEDEN 20 września. (Tel. B. Kor). Cesarz przyjął dziś na ogólnej audjencji deputację Rady miejskiej z burmistrzem drem Luegerem na czele, która wręczyła mu artystycznie wykonany adres miasta Wiednia z okazji 70-letniego jubileuszu.

NOWY JORK 20 września. (T. B. K.) Strejk robotników trwa dalej. Strejkuje obecnie około 120.000 ludzi.

KONSTANTYNOPOL 20 września. (Tel. B. Kor.) Obecnie pewną jest już rzeczą, że szach przybędzie do Konstantynopola. Sułtan zgodził się na wszystkie warunki szacha i oddał mu do dyspozycji osobny pociąg.

Od wydawnictwa „Głosu Narodu“.

ILUSTROWANY

Kalendarz „Głosu Narodu“

na rok 1901.

Kalendarz będzie zawierał nader obfitą część literacką i informacyjną i będzie ozdobiony licznemi ilustracjami.

Kalendarz ten, który odtąd corocznie będzie wychodził, stanowić ma, według planu redakcyjnego, organiczne uzupełnienie naszego dziennika; w tym samym będzie redagowany duchu i tym samym będzie służył zasadom. Układ części literackiej dokonany będzie przez redakcję „Głosu“ ze współudziałem wybitnych sił literackich.

Dla prenumeratorów „Głosu Narodu“ kalendarz kosztować będzie pół korony, z przesyłką pocztową zaś 30 ct. Dla uregulowania nakładu, pożądane są szybkie zgłoszenia. Należytość na kalendarz posyłać można równocześnie z przedpłatą na dziennik.

Po wyjściu kalendarza z druku, cena jego księgarska będzie dwa razy wyższa.

W ciągu ostatniego kwartału rozpoczniemy w osobnych bezpłatnych dodatkach „Głosu Narodu“ druk wielkiej powieści historycznej w trzech częściach, osnutej na tle porozbiorowych dziejów Polski p. t.:

Wiek łez i krwi,

a mianowicie pierwszej części tej trylogji, poświęconej wypadkom pomiędzy rokiem 1800 a rokiem 1831 p. t.:

Jeszcze Polska nie zginęła.

W feljetonie dziennika po ukończeniu obecnie drukowanego romansu „Zdrajca“ pomieścimy bardzo głośną powieść Daniela Lesueur, którego „Nieprzezwyciężony urok“, drukowany w naszych feljetonach, tak ogólny wywoływał zachwyt.

Powieść Daniela Lesueur, która zyskała we Francji i zagranicą wielkie uznanie, a którą zamierzamy drukować, nosi tytuł:

Słowiańska krew.

Prócz tego przygotowujemy cały szereg mniejszych nowel, humoresek, opowiadań i szkiców, któremi urozmaicać zamierzamy feljeton „Głosu Narodu“.



Nauczycielka

przygotowuje dzieci do III-ciej klasy normalnej, początki języków, **bez muzyki**. Przyjmie miejsce do towarzystwa. Proszę adresować: „Nauczycielka“ Kraków, ulica Długa L. 40 parter na prawo. 2900 2 3

Pomocnik handlowy

z działu korzeni win i delikatesów, tęgi ekspedyent, z chlubnemi świadectwami, życzy sobie od 1 go Października b. r. **zmienić posadę.** Łaskawe zgłoszenia pod lit. **A. B.** poste restante Jasło. 2896 2 3

Na nalewki owocowe

najczystszy, bezwonny, filtrowany 97⅘% T

Spirytus „Exquisit“

w handlu kolonialnym

J. F. Fischer

Kraków, Linia A—B. 2304 9 0

Pożyczek

urzędnikom państwowym, wojskowym, autonomicznym, kolejowym i oficerom, do wysokości jednorocznej pensji i powyżej, udziela **Chrześcijański Bank Czeski.**

Warunki nader dogodne. — Długoletnia amortyzacja w miesięcznych ratach, niski procent. — Informacje ustne, lub za przesłaniem 40 hal. marki poczt. listowne, pod adresem: **„Slawia“ Kraków, ul. Czysta L. 3.**

Toż samo Zastępstwo **ubezpiecza na życie**, od wypadków ognia i gradu; dzieci, posagi i służbę wojskową taniej i korzystniej, od wszelkich innych instytucyj. 2793

Poszukuje się **Agentów** za prowizją.

!!!Specjalista Gorsetów!!!

z Pragi

Herman Piesen

Kraków, Grodzka 4

poleca Nowości każdego rodzaju damskich i dziecinnych 2816

Gorsetów

Gorsety do prostego trzymania się, jakoteż hygieniczne do wyrównania **nierówno zbudowanych osób.**

Obstalunki z prowincji odsyłam odwrotną pocztą.

Sprzedaje się gorsety pod gwarancją.

Fabryka premiowana 4-ma medalami.

Ważne

dla P. P. Przemysłowców!

W Rajczy za Żywcem, na granicy Śląska i Węgier, w **miejscu** bardzo ruchliwem i przemysłowem, jest **dom** w rynku obok kościoła, z małym ogrodem, o 5 pokojach i kuchni, 2 piwnic i rzeźni (Schlachthaus), z koncesją na wydawanie potraw, kawy, herbaty i czekolady, wyszynk wina oraz napojów propinacyjnych i wogóle na restaurację. — Interes stary, dobrze prowadzony i zapewniony. Masarstwo przytem prowadzone, z powodu wielkiego odbytu, ma świetną przyszłość. — Stacja kolejowa, poczta i telegraf w miejscu. Z powodu wyjazdu i zmiany stanu, za skromną cenę 10.000 K. jest z wolnej ręki do sprzedania, przyczem nadmieniam, że połowa żądanej sumy, to jest 5.000 Kor., zaraz przy kontrakcie złożona być musi, a druga połowa może być w umówionych ratach spłacana. — Zgłoszenia pod adresem **Ludwika Biédewa w Łopuszance — Chomiało**, p. Stary Sambor. 2785 6 5

MAGAZYN ANASTAZEGO FRONCZA

w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej pod L. 17

poleca w wielkim wyborze:

Wełny, włóczki, bawełny, wszelkiego rodzaju, Jedwabie do prania filoflos, bawełna z połyskiem do haftu. Kanwy zwykłe, Congres, juty itp.

PRZYBORY DO KRAWIECZYZNY.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie załatwia. 2624

Handel Delikatesów

A. Hawełka w Krakowie

POLECA 2870 3 4

prawdziwe badeńskie i vöslauskie

Winogrona kuracyjne

oraz

Jabłka i Gruszki tyrolskie.

Wysyłki na prowincję w koszyczkach 5 klg. uskutecznia odwrotnie.

Cena 1 flaszki 2 kor. 80 hal.

Kwizdy Płyn odżywczy dla koni



c. k. uprz. Woda do mycia koni.

Od 40 lat w **stajniach dworskich, większych stajniach Wojskowych i prywatnych** w użyciu **dowzmocnienia przed i po wielkich wytężonych jazdach, przy skurczeniu i stężeniu ścięgien itd.**, usposabia konia **doniezwykłej dzielności w biegu.** — Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, we wszystkich Aptekach i Droguerjach Austro-Węgier.

Główny Skład u FRANC. J. KWIZDY

c. k. austr. węg. i król. rum. Dostawcy dworu 1539 3 20

aptek. obwod. KORNEUBURG koło Wiednia.

Zgubiono złoty pierścionek męski

z imieniem i datą wewnątrz. Łaskawy znalazca zechce za odpowiednią nagrodą złożyć takowy w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ przy ul. Jagiellońskiej Nr. 6 w Krakowie. 2902 3 2

PIOTR BANDUŁA

Majster Kowalski

Kraków, Łobzowska 35

oferuje do sprzedania 3 nowe wózki, — 1 na resorach jasionowy, 2 zwykłe węgierskie.

Przyjmuje reperacje i zamówienia na nowe powozy — oraz poleca się **do kucia koni.** 2906

PARCELACJA.

MAJĄTEK

w pow. Brzeskim

nad gościńcem krajowym Słotwina-Sącz położony, — jest **w mniejszych i większych parcelach do nabycia.** — Ziemia przeważnie pszenna — **Warunki spłaty dogodne. Przy kupnie ⅓ ceny kupna gotówką**, reszta ceny kupna pozostaje na hipotece nabytego gruntu, w dowolnych ratach amortyzacyjnych.

FOLWARK

54 mórg,

dobrej ziemi, z budynkami, — bez inwentarza, — **do sprzedania. Zaliczki przy kupnie 8.000 kor.** Reszta pozostaje na hipotece, na dłuższy przeciąg lat.

Bliższych objaśnień udziela: **Kalkstein, Tymowa** pow. Brzesko. 2901 2 5

Rzadka Sposobność!

Koło Mogiły (stacja kolei)

Piękna Wieś

przeszło 300 mórg

w ziemi I klasy przepuszczalnej, z dobremi budynkami, po 400 złr. za mórg, z kompletnemi obsiewami **do sprzedania**

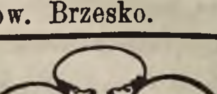
Połowa ceny kupna zostaje przy hipotece na $4\frac{1}{2}$% z amortyzacją.

Do traktowania upoważniony p. JAN STRYCHARSKI w Krakowie, ul. Jagiellońska 7. 2736 6 5

Obsługi w Krakowie

poszukuje **zaraz** osoba w średnim wieku. 2930 2 3

Adres uprasza zostawić w dziale inserat. „Głosu Narodu“ przy ul. Jagiellońskiej L. 7.



K. Zieliński

optyk i mechanik,

* * * * * **Kraków, A—B, 39.** * * * * *



poleca obficie zaopatrzony MAGAZYN wyrobów optycznych i mechanicznych. — Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektrycznych i telefonów. — Oryginalne amerykańskie **Grafofony „Columbia“** od K. 80, wałki do wszelkich systemów, ograne K. 2·50, nieograne K. 1·50. 2425 1 0

Sztuczne oczy ludzkie w znacznym wyborze.

Wszelkie zamówienia okularów lub binokli ze szkłami kombinowanymi i podług ordynacyj lekarskich wykonuje w przeciągu 24 godzin, w koniecznych razach i wcześniej, we własnej szlifierni szkieł optycznych, urządzonej z popędem motorowym, podług systemu metrycznego.

Do egzaminu z rachunkowości

państwowej, ogólnej i kupieckiej przygotowuje się **Panie i Panów** według najnowszej metody i obowiązujących przepisów. 2917

Lekcje zbiorowe, na żądanie osobne. Wiadomość **ul. Długa L. 58**, II p.

Uczeń

z dobrego domu, znajdzie umieszczenie wraz z całem utrzymaniem, jako praktykant sklepowy. Zgłoszenia „I. M. 12“ poste rest. Lwów. 2871 3 5

SALON MÓD

pierwszorzędny

bardzo intratny, z komfortem urządzony,

może nabyć inteligentna dama posiadająca pewien kapitał. — Bliższa wiadomość u J. Strycharskiego w Krakowie. 2892 2 3

Potrzebuję znaczniejszą ilość

desek cienkich 4 do 6 cm

do wyrobu skrzyneczek.

Który z tartaków mógłby mi takowych dostarczyć? Dostawa do Jarosławia. Zgłoszenia: **Stanisław Gurgul, Kraków.** 2845 3 3

Inteligentny EKONOM

lat 33, życzy sobie zmienić posadę ekonoma lub zarządcy samoistnego, lub też pod zarządem właściciela. Może złożyć poważne polecenia co do rzetelności, charakteru i pracy. Zgłoszenia uprasza nadsyłać dla „Ekonoma W. W.“ do Działu inseratów „Głosu Narodu“, Kraków. 2839 3 3

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku *Juliana Józefowicza* perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska 2.** 1422 10 0

Majątek zrobić może

energiczny fachowiec

kupując w mieście powiatowem (siedziba c. k. Starostwa, Urzędu podatkowego, Sądu, stacja kolei państw., 20.000 mieszkańców) **handel korzenny** z pokojami do śniadań, który jedynie tylko z powodu niefachowości właściciela, należycie się nie rozwija, który jednak handel, według orzeczenia wszystkich znających stosunki, uważany jest za źródło do zrobienia majątku. — Gotówka duża nia potrzebna: dającemu odpowiednią porękę, możliwie najdalej idące ułatwienia.

Zgłoszenia pisemne pod: „Kupno handlu“ do działu inser. „Głosu Narodu“. 2916 2 5



Nadeszły z gór Harcu wielki transport najlepszych

KANARKÓW

(Hodowla Trute'go z St. Andreasberg),

który został nagrodzony **złotym medalem na wystawie „Kanarja“** w Lipsku, Polecam Pp. Hodowcom i Amatorom

po 5, 8, 12 i 15 złr. za sztukę.

Na prowincję wysyła odwrotnie za zaliczką, ręcząc za dostarczenie zdrowych na miejsce przeznaczenia.

Hodowla Prawdziwych Harceńskich Kanarków

JAN SZUFA w Krakowie,

ul. Florjańska L. 38. 2064

Biuro ogłoszeń

i wynajmu mieszkań

Wład. Grabowskiego

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 2415

Różne mieszkania na zimę: Zakopane „Grabówka“. W razie żądania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu.

Pracownia duża lub skład na towary Szewska 7.

2 sklepy z mieszkaniem lub magazynem zaraz, Bracka 7, Szewska 20.

Pokój z meblami lub bez: Biskupia 8 II p., Blichowa 20 I p., św. Sebastjana 10 I p., Garncarska 6 I p., Szewska 16 II p., Florjańska 33 II p., Zwierzyniecka 25 part. i 5 II p., Smoleńska 22 part., Sławkowska 6 i 12 II p., Garbarska 8 II p., Wolska 1, i 7 I p. i 3 II p. i 21 part., Długa 37 III p., św. Anny 9 I p., Studencka 6 part., Grodzka 8 I i II p. 14 III p. i 40 II p. Stolarska 4 II p., Stachowskiego 82 part., Rynek 46 II p., Podwale 10 II p., św. Jana 20 II p., Radziwiłłowska 17 part., Gołębia 16 II p. i 14 I p., Batorego 20 II p.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Warszawska 3 II p., Krupnicza 13 I p. i 21 part., Podwale 2 II p., Sławkowska 12 I p., Wolska 30 II p., Michałowskiego 78 I p., Mikołajska 10 I p., Biskupia part., Szczepańska 11 II p., Wojczyńskich 18 part., Jabłonowskich 6 I p., Zgoda 3 II p., Wiślna 5 II p., św. Anny 9 I p.

Pokój, przedp. i kuchnia Graniczna 5 part.

2 pokoje, przedp. i kuchnia: Basztowa 4 II p., Ogrodowa 6 II p., Starowiślna 16 I p. i 14 II i III p., Nad Rudawą 21 part., Pańska 11 II. p., Rakowicka 1 part., św. Gertrudy 8 I i II p., Michałowskiego 78 II i 75 I p., Kapucyńska 3 II p., plac Groble 14 part. 15 I i II p. i 6 I p., Batorego 22 II p., Strzelecka 15 II p. i 17 par., Szlak 57 II p., Stachowskiego 89 II p. i 101 I p.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: Krupnicza 13 I p., Loretańska 4 I i II p., Pańska 10 II p., Czysta 9 i 11 p., plac Marjacki 8 II p., Zwierzyniecka 25 I p. i part. i 9 part., Podzamce 18 I p., Kanonicza 16 part., Retoryka 12 II p., Mały Rynek 1 I p., Czarneckiego 151 I p., Plac Szczepański 7 I p., Krowoderska 37 II lub III p. i 54 I p., Mikołajska 28 I p., Michałowskiego 75 i 78 part. i II p, Grodzka 45 I i III p., Długa 44 I p., Biskupia 3 i 5 II p. i 8 III p., Bogata 7 II p., Radziwiłłowska 4 part. Stolarska 13 p, Kopernika 20 II p., Garncarska 8 i 17 I p.

4 pokoje przedp. i kuchnia: Sienna 3 II p., Zwierzyniecka 27 part., 34 i 12 I p, Radziwiłłowska 2 part. Loretańska 4 I i II p., św. Jana 13 II p., Bracka 6 II p., Starowiślna 21 I p. i 23 part., Retoryka 1 i 4 II p., Rakowicka 3 part.. Garncarska 26 p., Siemiradzkiego 23 I p., Czysta 7 II p. Krupnicza 7 II p., Jabłonowskich 6 II p., Podzamcze 20 I p., Wolska 36 I p., Karmelicka 42 i 45 I p., Rynek 44 II p., plac Groble 6 part.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Kolejowa 13 II p., Warszawska 3 part., Garncarska 8 part., Pędzichów 3 I p., Jagiellońska 11 II p. Starowiślna 1 I p. Lubicz 40 part., Rynek 29 II p., św. Gertrudy 2 i 8 par., Zwierzyniecka 7 I p., Krupnicza 7 I i II p, Willa „Lipki“ Zwierzyniec 79.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Florjańska 33 i 53 I p., Szpitalna 38 part. i I p. i 19 I p, Szlak 40 parter z ogrodem.

8 pokoi, przedp. i kuchnia: Garncarska 5 I p., św. Anny 3 I p., Straszewskiego 1 I p.

SŁOMA

do ściółki dla bydła, zaraz **tanio do sprzedania.** — Wiadomość w dziale inserató „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr. 7. 2918

Dwa pokoje

umeblowane, z osobnem wejściem i z utrzymaniem, odpowiednie dla Panienek, są **do wynajęcia** przy ul. Batorego Nr. 1, pomieszkania Nr. 17. 2340 4 5

Dom piętrowy

za rogatką Łobzowską L. 83, w którym znajduje się piekarnia według teraźniejszej ustawy, prócz tego trzy sklepy, 10 ubikacyj i trzy parcele, z powodów familijnych z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość u właściciela, Plac Matejki L. 10. 2589 9 1

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.